Rok II. Nr. 18
Cena numeru: 80 fen.
4 maja 1919 r.

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY.



Czemu z wiosną czujesz smutek,
Chociaż nawet dziewczę głaskasz
Patrz, na drzewie śpiewa „Szczutek“
A w kwiatuszku siedzi paskarz.

Tu wisielec, tam bolszewik,
Tu jest bocian, tam panienka.
Tysiąc marek jeden trzewik,
Oj, ta wiosna, oj wiosenka!

k. m.

Zmartwienie

Wilno zdobyte! — W dzień
Zmartwychwstania
radość ogarnia Warszawę.
Więc mamy tarczę, co kraj osłania,
odpędza hen widmo krwawe...

Ciesz się młody, ciesz się stary,
że z Polski pierzcha już Azya.
Psiakrew! jak na złość, zamknięte
bary,
a oblać — taka okazya...

Lecz nie tu koniec jeszcze goryczy.
Nowe powstają wnet troski:
ex-zamachowców tłum się indyczy,
że Wilna nie wziął... Dymowski.

Benedykt Hertz.

Generał Iwaszkiewicz

Ma swój „upór litewski" Belweder, ma go i generał Iwaszkiewicz.

* *

Wojskowe Biuro lwowskie zostało zaraz pierwszym rozkazem gen. Iwaszkiewicza zredukowane z kilkudziesięciu osób na 4, *dosłownie cztery*, z tego po jednym referencie i korespondencie w Przemyślu, a po jednym we Lwowie. I o dziwo, personal ten spełnia tosamo zadanie, co poprzedni, z tą jednak różnicą, że nie młóci słomy i nie cedzi wody, bo gen. Iwaszkiewicz woli „placówkę" na froncie niż — na papierze...

* *

Gdy gen. Iwaszkiewicz zjechał do Przemyśla, przyszły go powitać różne deputacye, między niemi także syoniści. Generał nie przyjmował deputacyi osobno tylko wszystkie razem „w kółko", wypytując przedstawicieli co za jedni. Przychodzi kolej na syonistów. Gen. Iwaszkiewicz pyta co to za „nasielenie" te syonisty? Adjutant tłumaczy mu, że to żydzi.

— Ach, „jewreje"! — odpowiada generał — to ja bardzo się cieszę (z litewska), że ja panów przy świadkach przyjmuję. Ja niczem nie handluję... A podnosząc ręce w górę i pokazując je wszystkim dodał: „a rękawiczki to ja zostawiłem w domu. Prasztajtie!

* *

Tłumaczono podobno gen. Iwaszkiewiczowi w Warszawie, że powinien się liczyć ze społeczeństwem.

— Ja znam społeczeństwo — odpowiedział — bo ja wieszał bolszewików.

* *

Rabini lwowscy ogłosili „chajrem" (klątwę) na paskarzy. Większe jednak wrażenie niż „chajrem" robi na lichwiarzach słowo: *Iwaszkiewicz!*

Reflex.

Przepowiednia p. de Thebes na rok 1921

W Paryżu obradować będzie konferencya pokojowa nad projektem przedłożenia prowizorycznych warunków pokojowych Niemcom. Komisya piętnastu przyzna jednogłośnie, że Kielce powinny przypaść Polsce, bo inaczej nie będzie trwałego pokoju. Komisya z siedmiu, uznając, że Kielce powinny należeć bezpośrednio do Polski zażąda jednak urządzenia plebiscytu wśród ludności. Marszałek Foch będzie wzywał do walki z bolszewikami, Lloyd George będzie się temu sprzeciwiał. W Niemczech Spartakowcy zwyciężą w walce ulicznej rząd, poczem zostaną rozbrojeni. Czesi zawrą uroczystą zgodę z Polakami, wskutek czego legioniści czecho-słowaccy uderzą na polskich. Dla zamanifestowania harmonii państw sprzymierzonych odbędą się walki chorwacko-włoskie, serbsko-rumuńskie, serbsko-greckie. Lloyd George poprosi Niemców, aby zechcieli łaskawie zawrzeć pokój!

Bolszewicy zostaną sromotnie pobici, poczem zajmą Odessę, Archangielsk, Murmań i podbiją Syberyę. Ukraińcy będą ostrzeliwać granatami Lwów, wobec czego Kraków urządzi dzień granatowych wstążeczek. W Warszawie najlepsze ciastka będą u Lursa.

Ażeby przestano gadać...

Dr. Salomon Abeles, koncypient adwokacki w Krakowie, przeszedł w r. 1916 na łono Kościoła rzym.-katolickiego i rozpoczął nowe życie jako Dr. Stanisław Ablewski.

— Powiedz mi pan — zainterpelował go nazajutrz w kawiarni Bisanza kolega jego Dr. Glanzpomader — pocoś się pan właściwie wychrzcił?

— Pytanie! — odparł Dr. Ablewski. — Ażeby przestano gadać, że tylko żydzi „dekują się" przed wojskiem.

Pytania i odpowiedzi

— Kto są ci panowie?

— Pierwszy to węgierski bolszewik, a ten drugi to także z Drohobycza...

— A ci?

— To jest deputat sowietów, a ten drugi też siedział w kryminale.

— Tamci zaś?

— Urzędnik magistracki, tamten drugi też paskarz.

— A ci ostatni?

— Poseł związku ludowego, a drugi też mówi zawsze, co mu każą...

OBRAZKI Z OBLĘŻONEGO LWOWA

3. Granatowa rzeczywistość

Ukrainiec co dnia strzela
I bruk co dnia krwią się broczy.
Umrzeć to nie bagatela
A strach ma ogromne oczy.

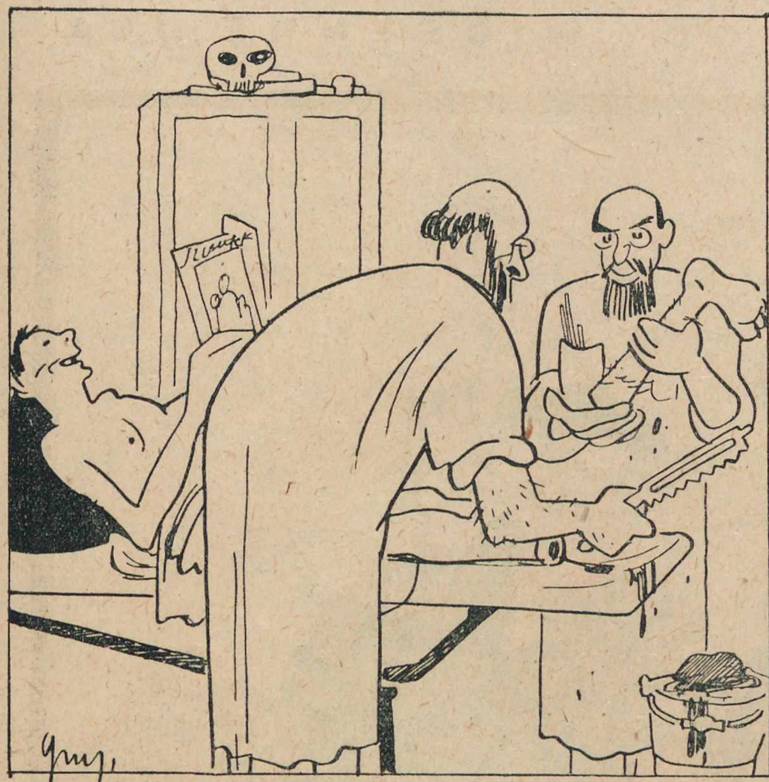
A więc każdy u nas zatem
Twierdzi, że był strzału celem.
Jeden spotkał się z granatem
Drugi widział się z szrapnelem.

Każdy pragnąc przyjść do głosu
Szerzy wokół siebie plotkę.
Temu szrapnel wpadł do sosu,
Temu granat zabił ciotkę.

Ten odłamek ma na grzędzie
Ten sto kulek dobył z koszów.
Gdzie popatrzysz bracie — wszędzie
Kandydaci na truposzów.

Hola! dosyć takiej mowy
Ja aforyzm piękny złożę:
Granat szukał u nas głowy,
Lecz nie znalazł jej nieboże.

Henryk Zbierzchowski.



— Niech sobie kolega wyobrazi, że od czasu, kiedy daję moim pacyentom „Szczutka“ do czytania — ustała potrzeba znieczulania chorych podczas operacyi.

Coby było, gdyby...

— Jakby się zachował Andrzej Niemojewski, gdyby został wybrany pierwszym prezydentem republiki polskiej?

— Zacząłby chodzić na rękach dla odróżnienia się od innych prezydentów i dla zamanifestowania swej niepodległej myśli.

* *

— Coby zrobił Nowaczyński, gdyby został Trockim?

— Przestałby wydawać „Liberum veto“ a zaczął wydawać banknoty.

* *

Coby zrobił pos. Diamand, gdyby był przeorem OO. Cystersów krakowskich?

— Wykląłby pos. Klemensiewicza, przeniósłby się do zakonu OO. Bernardynów, ale dalej sprzedawałby „rosę jerychońską“.

* *

— Coby musiał zrobić pos. Stan. Grabski, gdyby został premierem?

— Musiałby kupić sobie nareszcie nowe spodnie.

* *

— Coby napisał organ endecyi np. „Gazeta Warszawska“, gdyby Paderewski nagle zmienił przekonania i poszedł przeciw niej?

— Zarzuciłaby mu żydowskie pochodzenie.

— Jakim sposobem?

— Napisałaby, że dziad jego nazywał się poprostu Bader, ojciec spolszczył nazwisko na Baderewski, a on sam, jako pięcioletnie dziecko wyskrobał w metryce *B* i wpisał *P*.

Na froncie lwowskim

Ulica Lwowa oryentuje się bardzo szybko w czasie ognia artyleryi i szybko poznaje kto strzela swój czy wróg.

— A poczem to poznajesz? — zapytałem zuchowatego pędraka na górnym Łyczakowie.

— O, to bardzo łatwo! Nasz wystrzał to jest krótki, mocny i pewny, bo mówi: *Lwów-zdrów!* A ukraiński granat skomli cienko i nieśmiało zanim wybuchnie. Mówi on: *Lwiiiiw — nasz!*

* *

Żołnierza, wiodącego grupę jeńców ukraińskich zapytują dlaczego zamiast odprowadzić ich odrazu na miejsce przeznaczenia, wiedzie ich ulicami miasta?

— Bo mię całą drogę o to prosili. Mówią, że muszą spełnić rozkaz komendy i być na święta w samym Lwowie!

Podsłuchane

Rzecz się dzieje w pewnem ministeryum. Zgłasza się petent, który jest starannie ogolony.

— Czy pan może jest aktorem?

— Skądże znowu? Ja?

— Przepraszam, że pytam. Ale widzi pan, ja byłem przedtem aktorem. Jakoś mi to nie szło, więc zostałem sekretarzem ministeryalnym. Posada również dyabła warta, ale człowiek radzi sobie jak może. Ja np. widzi pan, założyłem sobie fabrykę smarów i jakoś interes idzie.

Wtem słychać dzwonek telefoniczny.

— Halo? Poznań? Tu Warszawa. Co? Ta bardzo pilna sprawa? Owszem, zrobi się... Ale ja tu mam ważniejszą. Dlaczego to panowie w Poznaniu nie nabywają dotąd smarów z mojej fabryki, przecież był wyraźny reskrypt ministeryalny!! Proszę o niezwłoczne zarządzenie w tym kierunku!

Rozważania językowe

D y p l o m a c y a. Słowo to jest niewątpliwie niemieckiego pochodzenia i etymologicznie wywodzi się od *Dieb.* W praktyce tę etymologię przejęli Czesi.

* *

A p r o w i z a c y a. Ministerstwo nasze tego nazwania wywodzi to słowo od *prowizoryum* — a niektórzy urzędnicy tego ministeryum od *prowizyi.* Tem się wyjaśnia lichy stan aprowizacyi u nas.

* *

W o l n o ś ć. Pojęcie to u nas czerpie dotychczas etymologię swoją od: robić coś wolno t. j. *powoli.*

* *

F a c h o w y. Pojęcie to w zastosowaniu do wielu członków obecnego „fachowego gabinetu“ oznacza człowieka, który w biurku ministeryalnem ma wiele *fachów*, t. j. przegródek, gdzie leżą niezałatwione akty.

* *

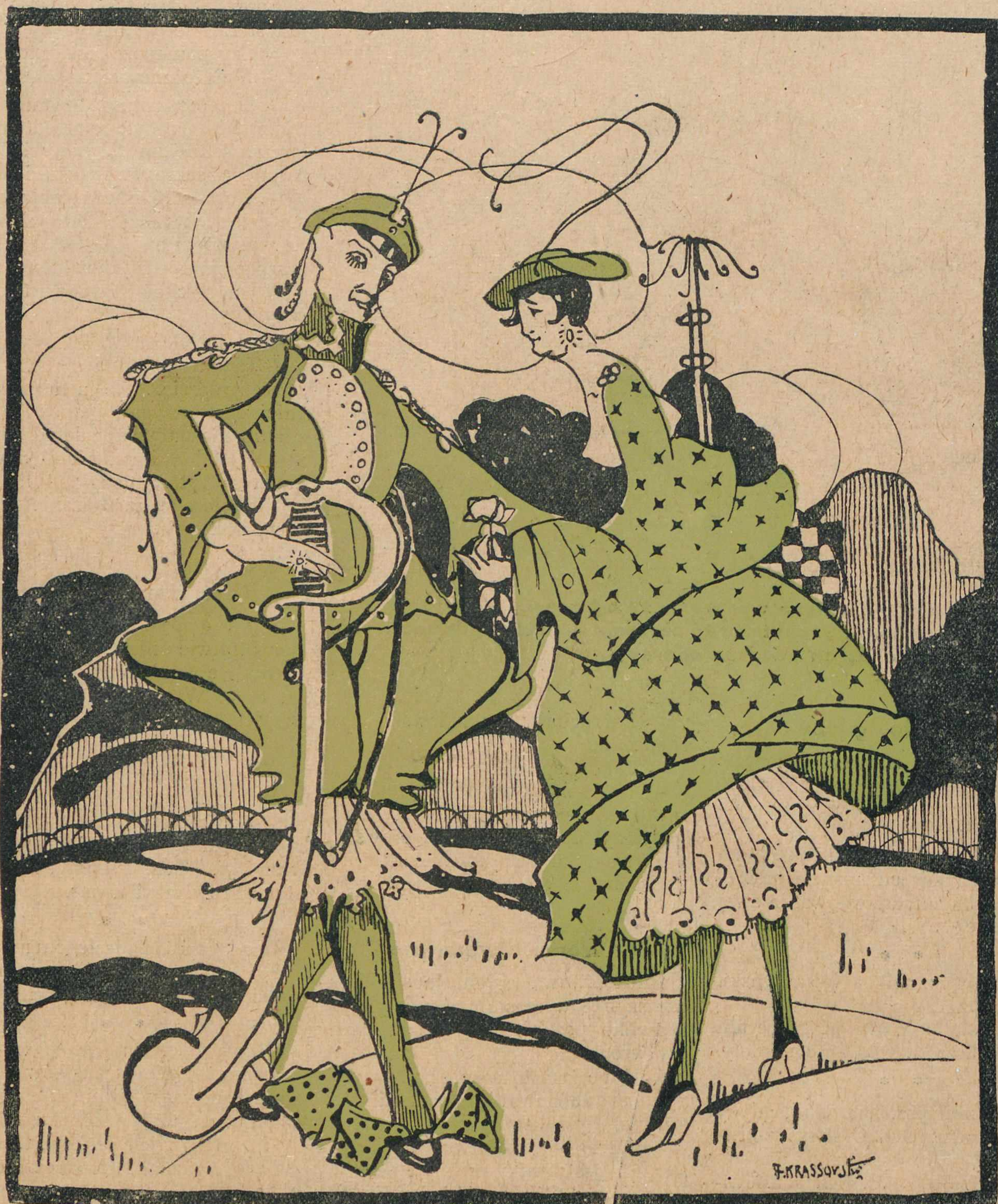
W o j s k o. Pojęcie to dla wielu warszawiaków, wywodzi się od słowa *wojski,* t. j. ten, który podczas wojny pozostawał w domu dla pilnowania kobiet i dzieci.

* *

K o n f l i k t, k o n f e r e n c y a, k o n g r e s. Pojęcia te wprawdzie nie lingwistycznie, ale życiowo wiążą się ze słowem *Kohn,* gdyż w każdem z nich jakiś Kohn gra dużą rolę.

* *

MODY WIOSENNE DLA



A) DLA OFICERÓW PIECHOTY

Mody wojskowe

Otwieramy w „Szczutku" rubrykę bardzo pożądaną i upragnioną przez szerokie koła czytelników. Ważna sprawa mód wojskowych jest dotąd zupełnie nieuregulowana. Pod tym względem panuje też wielka rozbieżność zdań; innych reform żądają frontowcy krakowskiej linii A—B, innych zaś dzielna załoga cukierni Lursa. Pewne jest jedno i to mianowicie, że mundur używany przez t. zw. żołnierzy liniowych jest za mało wytworny i elegancki i zupełnie nie nadaje się do ciężkiej służby etapowej i faifowej.

Poniżej podajemy dwa projekty (tablice krojów zamówione u firmy Butterix w Nowym Yorku niestety nie nadeszły na czas.)

A) *Mundur oficera piechoty:*

Kostyum z epoki Louis XVI. Rękawy rozcięte wolno puszczone, dessous barwne wedle odznak pułkowych, przy pantofelkach koniecznie talons rouges, pończochy

OFICERÓW WARSZAWSKICH



B) DLA OFICERÓW INTENDANTURY

„fildecossowe“ w odpowiednim kolorze.

B) *Mundur oficera intendantury.*

W stylu zakopiańskim. Rękawy marszczone, pleureusy z aplikacyami wedle ornamentów „Polskiej Sztuki Stosowanej“, toż szamerunki na kołnierzu. Dla odróżnienia „rodzaju broni“ odpowiednie odznaki na wyłogach np. but, talerz, sztukamięsa itp. Rozety możliwie największe i wydatne.

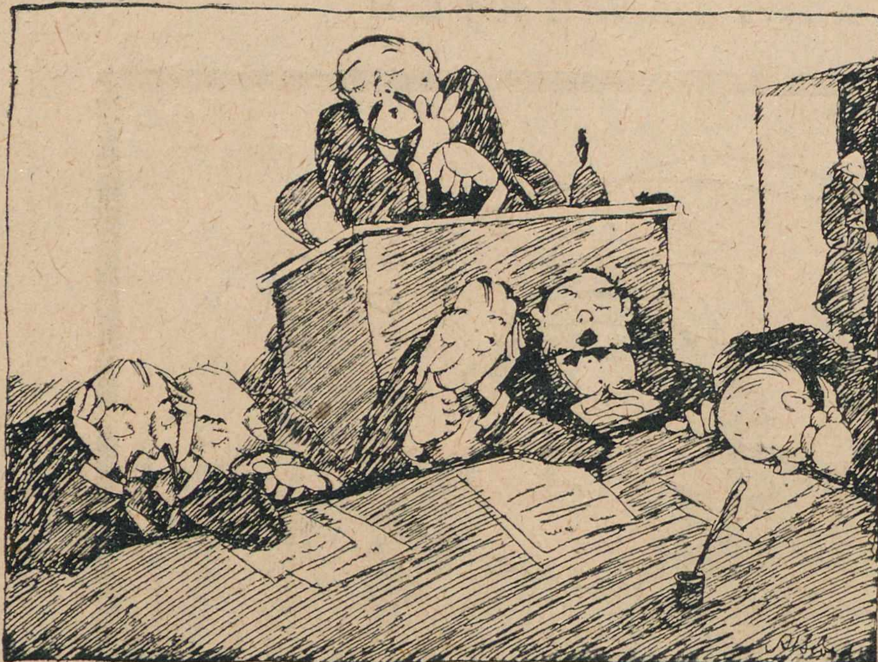
W kuloarach

— Dlaczego kobiety posłujące do Sejmu są istotami tak bardzo moralnemi?

— Strzeże ich bowiem nietykalność poselska.

Regulacya waluty

W sferach finansowych pocieszają się, że korony przyjdą nareszcie do swej wartości. Wobec bowiem ogromnego wzrostu cen papieru jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce sam papier użyty na druk jednej korony wart będzie — jedną koronę!



UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Złote myśli

— A właściwie to po co kolega tak się zapracowuje? Ja bo wcale nie. Przecież to wszystko i tak — *kazionne* (rządowe).

* *

— Co miałem innego zrobić? Nie było wyjścia. Tak musiałem przyjechać w Polszu i siedzę tu jak na wygnaniu. Ale niech-no tylko tam u nas się uspokoi i skończy z bolszewikami, tak ja zaraz *do domu* wrócę!

W gęsich łapkach

— A jednak, pomimo wszystko, trzeba stwierdzić, że Lwów jest miastem nie mającem wcale zamiłowania kultury.

— Na czem że opierasz to osobliwe przekonanie?

— Bo przecież we Lwowie wszyscy teraz cieszą się, że *kul—tura* się zmniejszyła!

* *

Z listu sztabowca niemieckiego, służącego w armii ukraińskiej: *Man nennt hier das polnische Volk „Lachen“, desshalb, weil alle Polen lachen, wenn man über die ukrainische Republik spricht...*

Dwie części ludności

Na wieść, że p. F. Anusz, nadzwyczajny komisarz st. m. Warszawy zabronił pismom podburzać jednę część ludności przeciw drugiej — znany powszechnie właściciel tajnego składu skór zatarł ręce i zawołał:

— Nareszcie! Gazety już nie będą mogły urągać paskarzom!

— Jakto?... Dlaczego?...

— No, przecież paskarze to jedna część ludności, a niepaskarze druga...

Niedobry wujaszek

Siostrzeniec (do wujaszka, który mu właśnie wyrobił posadę w ministeryum aprowizacyi):

— A to mię wuj urządził! Zaraz się dostanę do kryminału!

W dzisiejszej szkole

— Przetłumacz po polsku wyrażenie: *Panem et circenses!*

— Kino i kartofle.

Projekt nie do wykonania

Słuszność nakazywałaby, aby tyle cierpiącemu Lwowu trochę ulżyć. Możnaby np. przesiedlić Lwowian do Krakowa, żeby trochę odpoczęli, a Krakowian do Lwowa, żeby się w ogniu granatów unarodowili.

— Ależ to niemożliwe! Wszyscy Lwowianie na drugi dzień ucieklibу z Krakowa do domu, bo w grodzie Krakusa jest strasznie nudno!

Duży numer

Baba z Krowodrzy potrzebuje gwałtownie rękawiczek. Żeby były takie białe „glansowane“, jak to przed wojną panie z miasta nosiły. Weszła tedy z gęstą miną do sklepu i żąda towaru.

— A który numer? — zapytuje subjekt.

— Krowodrza murowana 67.

Ogłoszenia z rosypanej kaszty

Wyjeżdżając na czas dłuższy, odstąpię piegi, pryszcze, kurzajki i brodawki.

* *

Z powodu krytycznych czasów, energiczny handlowiec szuka zajęcia mamki, kucharki i do wszystkiego.

* *

Odstąpię sypialnię do egzercyrowania się.

* *

Spiesząc w niedzielę ulicami Marszałkowską, Żórawią i Kruczą, zgubiono silny ton.

* *

Poleca się Polki i cudzoziemki po 40 fenigów funt.

* *

Rundszery do krajania grubej blachy poszukuje wydział aprowizacyi m. Warszawy.

* *

Fabryka papierosów nabywa w większych ilościach nawóz koński i startą słomę z sienników.

Kochany Szczutku!

— Czy to prawda — pyta panna Niusia — że cukierniom warszawskim zabroniono wypieku ciastek na żądanie amerykańskiej misyi żywnościowej?

— Podobno...

— Jakto?... Odbierają ciastka, a nie dają nam Gdańska?... (*h*)

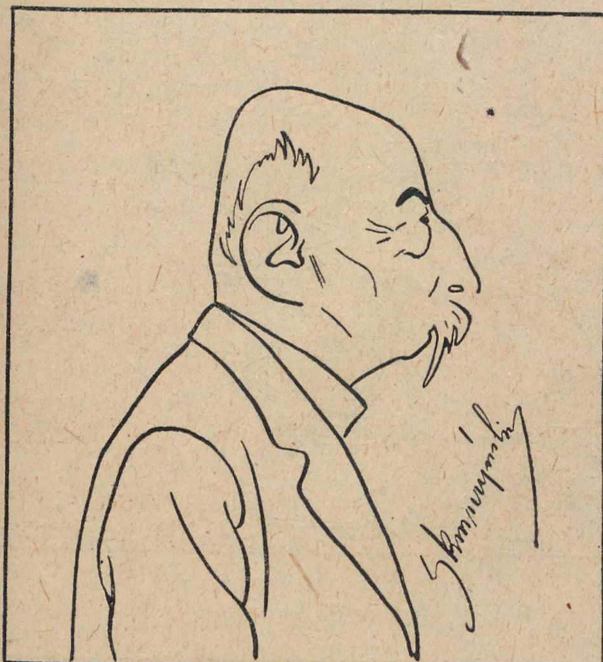


KAPELMISTRZ DOŁŻYCKI

PRENUMERATA KWARTALNA „SZCZUTKA“ WYNOSI OD KWIETNIA Kor. 16·— (Mk. 10·—)

Z GALERYI POSŁÓW SEJMOWYCH

Motto: *Les extremes se touchent.*



Żydzi w swoich interesach
Muszą wszędzie mieć rezerwy.



Lieberman tkwi w pepeesach
Steinhaus zaś jest od — konserwy.

Republika czy monarchia?

— Szkoda, że zarzucono myśl regencyi w Polsce i że nie będziemy mieli króla.

— Cóż znowu za pomysł?

— Miałbym bowiem doskonałego kandydata: Władysław Grossmann.

— Czy pan oszalał?

— Skoro mógł być królem Władysław Herrmann, czemużby nie miał nim zostać wspólnik firmy Herrmann i Grossmann: Władysław Grossmann.

Z cyklu: Filozofia p. Cytryna.

Tępienie zabobonów

— Ja wracałem — zaczął p. Cytryn, rumiany jak pomarańcza i doskonale usposobiony — z Rosyi jako garbaty i wiozłem w garbie trzy miliony rubli.

— Panie Cytryn, skąd pan wziął taką masę pieniędzy?

— Z ryb. Na Syberyi koło Bajkału jest jedno jezioro. Tubylcy mają je za święte. Ja poszedłem do jenerał-gubernatora i zażądałem, aby mnie dał to jezioro w dzierżawę na lat pięć.

— Czy ty zgłupiał Cytryn? — rzekł jenerał-gubernator. Przecież to jezioro święte. Tam nikt od początku świata ryb nie łapał. Ludność się zbuntuje.

— Panie jenerale — rzekłem — czy pan nie ma sałdatów? Będziemy mieli ryby, będziemy mieli pieniądze i oduczymy tych dzikusów od przesądów. To jest właśnie rola dla nas arystokracyi mózgowej oduczać świat od głupich zabobonów.

Zaczęliśmy łapać ryby. Był bunt. Spaliliśmy pięć wsi, zastrzeliliśmy trochę głupców, co nie mają nic lepszego do roboty jak wierzyć w święte jezioro. Oni — te dzikusy — krzyczeli o profanacyi, o świętokradztwie i sami nadziewali się na bagnety. Moje pieniądze są ze świętego jeziora — dobre miejsce, co? Jak pan myśli?

W dwa tygodnie potem p. Cytryn był bardzo zdenerwowany. Zamierzał przy pomocy oddanych sobie posłów wnieść interpelacyę w sejmie. O co?

Oto mieszkańcy Kogutkowa pewnego dnia zebrali się i rzekli:

— Co? My Kogutkowcy, mamy być odrutowani? Czy to my stare garnki? Chwalić Boga jeszcze z nas nie ciecze. Jeszcze nie czas nas drutować.

I łap-cap! zerwali ajruw naokoło Kogutkowa.

Zrobił się gwałt, lament, nieszczęście! Ten i ów dostał po łbie, ale kogutkowcy odetchnęli.

Odtąd nawet koguty w Kogutkowie piały radośniej!

— Panie Cytryn, pan się martwi o ten drut? Przecie pan sobie wytknął piękne zadanie niszczenia zabobonów? Może to też zabobon? Mnie się nawet zdaje, że święte jezioro to zabobon w lepszym gatunku, niż drut naokoło miasta?

— A mnie się zdaje — rzekł Cytryn — że jak sejm interpelacyę odrzuci, to my będziemy musieli telegrafować do Lloyd George'a. Pan nie wie, ile kosztuje jeden wyraz telegramu do takiej wysokiej osoby?

Gnom

Zagadka

— Zadam państwu zagadkę: Ma dwie oczy i nie widzi ma dwa uszy i nie słyszy, ma ogon i nie myrda, a skacze tak wisoko jak Maryacka wieża... Ny, co to jest?... Państwo nie zgadujecie? To ja państwu powiem: to jest zdechły pies. Ny, ma dwie oczy i nie widzi, ny bo zdechły, i ma dwie uszy, a nie słyszy, czy nie tak? A ogonem to zdechły pies też nie myrda.

— Ale też i nie skacze.

— Ny, ja przecie powiedział, że skacze tak wisoko, jak wieża Maryacka. A czy wieża Maryacka skacze? Una skacze taksamo wisoko jak zdechły pies...



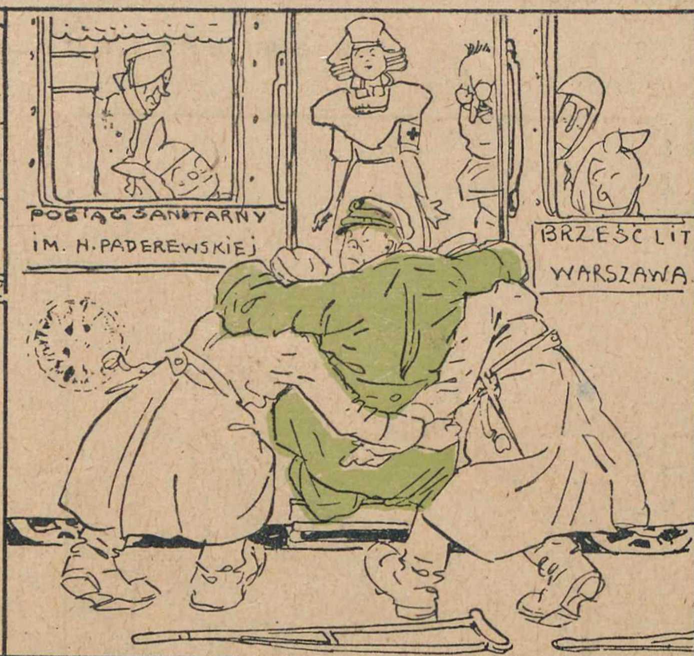
Kierownik literacki: Stanisław Wasylewski. — Wydawca i redaktor odpow.: Alfred Altenberg. — Drukarnia Narodowa w Krakowie.

OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPOŁCZESNA
ROZDZIAŁ X.

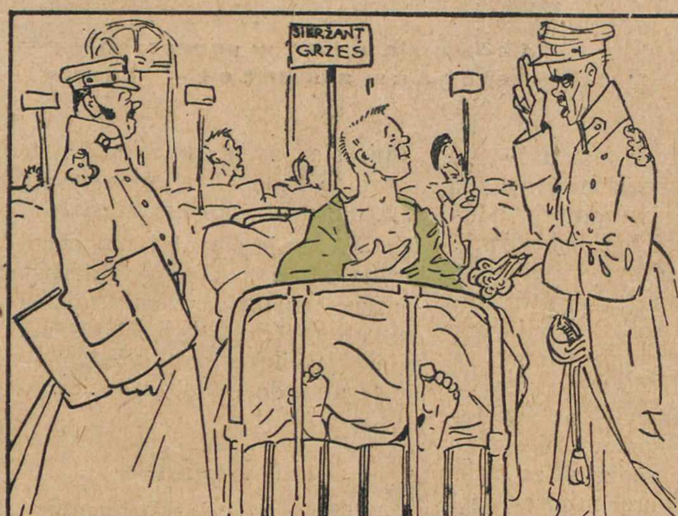
Rys. K. Mackiewicz



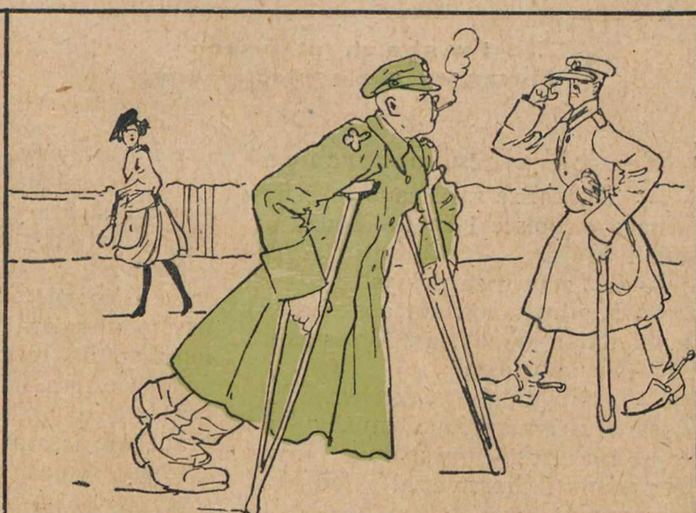
Oj, Grzesinie mina schudła
Gdy łapiduch dał mu szczudła.



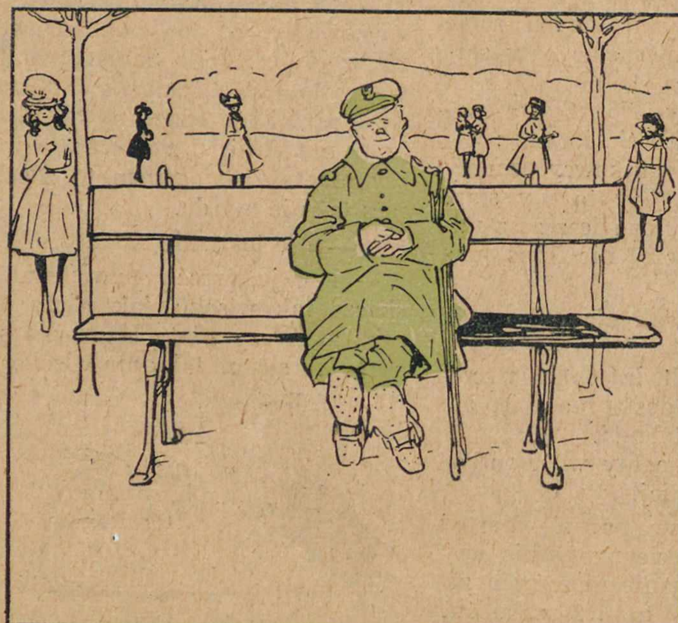
Choć przecięty i kulawy
Wrócił chętnie do Warszawy.



Tam mu dali dnia pewnego
Awans na podchorążego.



— Psiakrew! Inni uśmiechnięci —
Czemu ich tak nie pokręci?!



Jak na złość: panienki idą
A on wciąż jest inwalidą!



Igrał z Kazią, igrał z Muszką
I — zapomniał o swym brzuszku.

